

OPIEKUN KATOLICKI

Nr 83.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 20 października. 1888.

„Opiekun Katolicki“ wychodzi co środę i sobotę. *Przedpłata kwartalna* wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. *Listy* nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngosstrasse-27. *Za ogłoszenia* płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris Rue Véselény Nr. 3. *Rękopisma* nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Można jeszcze zapisywać sobie na pocztach i w agencjach naszych

„Opiekuna Katolickiego“
który na kwartał kosztuje
tylko 1 markę.

Bytom, dnia 19 października.

Potęga pieniędzy a praca ludu.

II.

Główny powód nierówności majątkowej ludzi upatruje p. dr. Vosberg w kredycie i opłacaniu procentów. Jako dowód na prawdziwość swego twierdzenia przytacza rozmaite liczby, których my powtarzać tu nie możemy. Podamy tylko co jest najważniejsze.

Podług mówcy wynosi liczba rodzin zamieszkujących cesarstwo niemieckie 9 milionów, z których 8 milionów ma tygodniowo na wyżywienie przeciętnie 20 marek, a pozostający jeden milion, jest właścicielem reszty majątku narodowego. Zachodzi teraz pytanie, co się dzieje z ogromnymi sumami, które są w posiadaniu tego jednego miliona?

Najmniejsza ich częśćka potrzebna jest na wyżywienie, także niewiele pieniędzy idzie

na pracę produkcyjną, t. j. na zakładanie i utrzymanie fabryk i innych zakładów przemysłowych. Co się dzieje z resztą, to jest z największą częścią kapitałów? Pan dr. Vosberg twierdzi, że ta reszta ogromna obiega jako procent od rozmaitych kredytowanych kapitałów. Suma procentów rocznych opłacanych w cesarstwie niemieckim wynosi 2 miliardy, czyli dwa tysiące milionów mk. A żeby Czytelnicy nasi mieli pojęcie skąd tak ogromna suma procentów urosć może, przytoczymy ilość kapitałów kredytowanych tak, jak ją podał dr. Vosberg.

Na hipotekach miejskich i wiejskich ciąży dług . . . 30 miliardów marek.
Długi państwowe i gminne . . . 11 „ „
Kapitały akcyjne wynoszą 12 „ „
„ wekslowe „ 12 „ „

Pan dr. Vosberg stawia sobie następnie pytanie, gdzie się podziewa procent od bajecznie wielkich tych kapitałów, kto go dostaje? Odpowiedź na to jest ta: „Naturalnie tylko wielcy kapitaliści!“ Wielcy kapitaliści wypożyczają pieniądze i bogacą się rok w rok coraz więcej kosztem swych dłużników, którzy pracować muszą na nich, aby im procenta oddać. Kredyt taki, jaki dziś istnieje jest, według zdania mówcy pod wielu względami niebezpieczny. Sprawia on bowiem nagromadzenie kapitałów u wielkich bogaczy. Kredyt dzisiejszy powiększa liczbę ludzi ubogich, a zmniejsza ilość ludzi bogatych, tak

że niedługo cały naród będzie musiał pracować na kilku wielkich kapitalistów. Ale kredyt dzisiejszy rodzi jeszcze inne złe skutki i to pod względem moralnym, pod względem uczciwości. Kredyt i procenta, które od niego opłacać trzeba, wywołują zwłaszcza w stanie kupieckim tak zwaną reklamę. Obowiązek opłacania procentów zmusza do starania się o zarobek na wszelki możliwy sposób. Kto nie umie albo nie chce uczciwie pracować, ten krzykiem stara się ludzi do siebie przyciągnąć. Więc niejedynemu każe ogłaszać w gazetach i sam prawi na każdym kroku, że on najlepiej obsługuje publiczność i stara się najwięcej o jej dobro, a tymczasem chodzi mu tylko, aby jak najwięcej zarobić.

Pan dr. Vosberg mówi dalej, że kredyt niejednego człowieka już zniszczył. Wielu to ludzi przyszło do kija żebraczego z winy weksłów, długów hipotecznych i t. d.?

— Jedynym więc powodem nędzy i biedy na świecie jest kredyt, a jedynym lekarstwem zmniejszenie go zupełnie.

W przyszłym numerze podamy resztę treści wykładu p. dra. Vosberga i zarazem wypowiemy nasze uwagi.

Wystawa rolnicza we Wronkach.

W tych dniach urządziły kółka rolnicze właściańskie z okolicy miasta Wronek w Księstwie Poznańskim wystawę w tem mieście. Przed-

niej będzie majstrem szewskim i zły dostojęstwo artysty obawia.

Ledwo urzędnik opuścił warsztat, gdy się nowy gość zjawiał.

— Przychodzę, rzekł przybyły, od bankiera pana T., po kilku dniach poszukiwań ledwo mi się udało wynaleść adres pana Wojciecha Brendnickiego, który tutaj ma być starszym... pomoc...

— Czeladnikiem, po prostu, przerwał pan Wojciech.

— Tem lepiej, i u nas także przyjętem jest nazywać wszystko po właściwym imieniu. Mam więc panu wręczyć ten list i oświadczyć mu, iż każdego czasu możesz się zgłosić do kantora naszego, dla odebrania złożonych tam dla niego różnych przedmiotów, a to w towarzystwie szanownej swej małżonki.

W przyległej sali powstał zgiełk, poruszenie mebli, łatanina, krzyki.

— Domyślcie się, przyjaciele, co się tam święci?

— Tak odezwał się kanterzysta pana T., szukając pana Wojciecha, dowiedziałem się, iż jakaś poczciwa para, od niejakiego czasu w Lipsku bawiąca, popełniła wiele oszustw i złodziejstw, co im się dla tego udało, iż swoje nadużycie wykonywali pod przybranymi tytułami hrabiów i baronów. Tutaj zaś dowiedziałem się, że ta sama para obchodzi w tym domu zaręczyny z dziećmi p. Drawińskiego, a że policya ich wytropiła, przekonałem się, spotkawszy w tej chwili urzędnika w tym domu. Ta przerwana zabawa będzie nie-

[8]

OLTARZ PRACY

GAWĘDA WARSZTATOWA

PRZEZ

DANIELA NEJFELDA.

(Dokończenie).

— A więc to ty malcze, widziałeś hrabiankę i barona?

— Tak panie, odpowiada Kurek.

— Jakże oni wyglądają?

— On jak wysmukły śledź, ona jak zwiędła marchew!

Poważny urzędnik nie mógł się wstrzymać od śmiechu.

— Przystąp bliżej malcze! ot tak, — powiedz mi, pan baron wysoki czy niski?

— Wysoki.

— Jakie ma włosy?

— Jak len.

— A brwi?

— Tak samo.

— Wybornie, uważasz panie Wojciechu?

— Uważam.

— No, a więcej nic nie dostrzegłeś na twarzy pana barona?

— A to bagatelka, nie warto mówić o tem, na czole ma kresę jak stary wojak z przeciwnika, podobno od szabli!

— Nie, to od butelki.

— A co panie Wojciechu?

— To Teofil.

— Teofil! mówił Kurek, skacząc z radości po warsztacie, Teofil co pana Wojciecha okradł.

— Cicho malcze! Powiedz, a hrabianka wysoka czy niska?

— Już wszystko panu odrazu powiem, kiedy już wiem, w jaki sposób pan się wypytujesz.

— Dobrze. Hrabianka jest niska, żółtej cery, kędzierzawych włosów, gęste brwi, małe oczka, szeroki nos, grube wargi, wyszczerbione zęby, chude piersi, negi bez ly...

— Dosyć już, dosyć, zawołał zanosząc się śmiechem urzędnik, już wiem, ale jeszcze jedno tylko powiedz, czy nie ma czasem jakiegoś znaku na twarzy?

— Brodawka na nosie!

— Czy tak panie Wojciechu?

— Tak, to Emilia.

— To dobrze! mamy więc tę poczciwą parę w ręku. Wszakże, nie spodziewaj się panie Wojciechu coś uzyskać z twojego majątku, który ci skradł pan Teofil: państwo ci jak zwykle im podobni, wszystko przepuszczają i jeszcze są zadłużeni przytem po uszy. Zegnaj was panowie, wkrótce ustanie w tym domu zgiełk zabawy, muzyka ucicha, a pan Drawiński znów jak daw-

mioty wystawione były własnością tylko gospodarzy. Aby Czytelnicy nasi wiedzieli, jak to gospodarz włościanin w Poznańskim, opisujemy wystawę tę w krótkich słowach.

Inwentarz żywy, węg konie, bydło, owce i t. d. bardzo był piękny. Również podobały się ogólnie wystawione zboża i okopowiny. Po między innymi wystawił gospodarz Beberski żyto w snopkach wysokie 180 centymetrów, gospodarz Dratwi owies 90 centymetrów wysoki. Prócz tego wystawiona była ówka (buraki) pastewna ważąca po 12--15 funtów.

Najwięcej jednak zwrócili na siebie uwagę wyroby przemysłu domowego. Gospodarze i gospodynie pokazali, że umieją korzystać z czasu i znają jego wartość. Nadewszystko podobały się wyroby tkackie, jak płótna cienkie i grube, drylichy, fartuszki białe i kolorowe bardzo pięknie wyrobione. Obok nich można było oglądać wyroby z wełny, jak materje na suknie dla kobiet i ubrania dla mężczyzn. Dalej były dery na konie, worki do zboża i kartofli. Ale nie tylko były tam rzeczy użyteczne, strojów dla kobiet też nie brakło. Wszystko to zrobione było przez samych gospodarzy, ich żon i dzieci.

Nasi gospodarze powinni z włościan poznańskich brać sobie przykład i starać się o to, aby ich dzieci znały różne pożyteczne roboty, jak na przykład: robienie koszyków, przedmiotów z drzewa, haftowanie i t. d. Wyroby domowe są wprawdzie droższe niż fabryczne, ale jednak można na nich zarobić niejedną markę, a co najważniejsza, zużywa się czas korzystnie i ucziwie. Zwłaszcza zimą, gdy prace w polu ustają, powinny rodziny włościańskie zajmować się robieniem sprzętów użytecznych dla siebie i na sprzedaż. W Galicyi są osobne szkoły, gdzie uczą chłopców wyrabiania rzeczy różnych z drzewa i słomy, a dziewczęta haftować i robić koronki. Dobrzeby było, gdyby i u nas o zakładaniu szkół takich więcej pomyślano.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

* Berlin. Dr. Mackenzie, lekarz angielski, który był przywołany do chorego cesarza Fryderyka III i przebywał na jego dworze przez cały czas jego choroby — po śmierci cesarza zaczępie-

zawiednie nauką dla panów rzemieślników, którzy gwałtem chcą się powinięwać z magistratami, aby na przyszłość szukali zięciów w swoich warsztatach tak jak kupcy ich szukają w swoich kantorach. Baranostwo to udane eskabalo porządnie wszego majstra, podpisał on za nich dużo weksli, które kursują w mieście, — nie rączę, iż pan Drawiński wkrótce zamknie swój zakład i przeniesionym będzie na mieszkanie bezpłatne, przy ulicy Drodzeńskiej, stwem do więzienia za dług. Ładźcie zdrowi panowie, jesteście na usługi pana Wejciecha Brednickiego i szanownej małżonki jego, eedziennie oł godziny 10-tej.

Po odejściu komisanta, w warsztacie wszyscy zostali zaintrygowani listem przez niego przyniesionym, wszyscy mieli oczy wlepione w Wejciecha, śledzili każdy jego ruch, przeczuwali, że ten list zawiera coś ważnego, rozstrzygającego. W miarę jak Wejciech czytał, rumieniec żywy oblał blade jego lice, oczy posępne się rozpromieniły, postawa jego widocznie przybrała charakter poważny, wspaniał; przeczytał raz list, jakby dla upewnienia się, czy nie marzy, zaczął powtórnie czytać, a skończywszy to długie czytanie, zawołał rozczulony.

— Bracia, przyjaciele, jestem u celu moich życzeń, wcześniej niż marzyłem, jutro połączę się z moją Helenką, zakładam warsztat i zaczynam urzeczywistniać życzenie ojca, własne swe pomysły i rady szlachetnego człowieka. Słuchajcie, przeczytam wam list, który w samą porę nade-

ny przez niemieckiego lekarza Bergmanna, odpowiadając na jego zaczepki, wydał osobną książkę, w której opisał niezręczne leczenie tegóż doktora i innych lekarzy niemieckich. W przedmowie oświadcza Mackenzie, że gromy ciskane nań przez lekarzy niemieckich, zmusiły go do odpowiedzi, jakkolwiek jestto dlań rzeczą bolesną przymnażać jeszcze katuzy sercom cesarza najbliższym, jak jego żonie i córkom które i tak już nad wszelką miarę przeznaczeń ludzkich cierpiały. Największą część winy spycha dr. Mackenzie na barki profesora Gerhardta. W pierwszych rozdziałach dowodzi dr. Mackenzie, że dr. Gerhardt fałszywie go obwiniał, jakoby cysarzowi w Berlinie naruszył strunę głosową i twierdzi natomiast, że ciągłe palenie delikatnych części ustroju gardła u cesarza było barbarzyństwem, na co sam cysarz miał się ustawicznie uskarżać, jako na rękę surową i niezręczną. W następnych rozdziałach opisał dr. M. nieszczęścia wynikły z niestosownych rurek dr. Bramana, że dr. Bergmann, włożywszy długą rurkę, miał nie pozwolić dr. Mackenziemu założenia krótkiej rurki w przecięte gardło, w skutek czego wywiązało się ustawiczne jątrzenie krtani. W ciągu jednej nocy musiano cesarzowi tę długą rurkę wyjmować i zmieniać 17 razy. — Takąto walkę wobec śmiertelnie chorego cesarza toczyli lekarze niemieccy z owym lekarzem angielskim. Książkę tę dr. Mackenziego, skoro wyszła z druku i miała być puszczona w obieg w Duisburgu, prokurator obłożył aresztem. — Ciekawa walka toczy się w tej nieszczęśliwej sprawie — niewiadamo, co się dalej z tą książką stanie.

GALICYA.

Ze Lwowa piszą pod dniem 13 b. m. do „Kur. Pozn.“

Poważnie obchodzono dziś we Lwowie i na całej Rusi galicyjskiej jubileusz dziewięćsetnej rocznicy przyjęcia chrztu przez księcia Włodzimierza. — Uroczystość ograniczyła się wyłącznie prawie na nabożeństwo, w którym atoli uczestniczył cały naród.

W katedrze św. Jura rozpoczęło się solenne nabożeństwo o godzinie 9 i pół rano. Cebrował ks. metropolita Sylwester Sembratowicz w asystencyi wszystkich kanoników i liczego duchowieństwa, przybyłego z prowincyi. Na nabożeństwie tem byli obecni: księża Arcybiskupi Morawski i Issakowicz, — nadto namiestnik Zaleski, marszałek krajowy hr. Tarnowski, J. E. dr.

szedł, aby opowieść moja uzupełniła się jeszcze tego wieczora.

— W samej rzeczy jeszcze końca nie masz — zawołał Kurek, — bo nie wiemy, co się stało z Majerkim.

— Otóż właśnie list ten jest od Majera Pęk, mojego przyjaciela, subjekta handlowego, którego nieboszczyk mój ojciec ocalił z ognia, nie wiedząc, iż to żydowskie dziecko, kiedyś ocalając jego syna z najsmutniejszego położenia, przyczyni się zarazem do urzeczywistnienia zamysłów teścia mojego, tchnących tak wielką miłością ku stanowi rzemieślniczemu.

„Kochany bracie! — czytał pan Wojciech. — Przewszystkiem uprzedzam cię, abyś czytając mój podpis, wiedział, kto ci właściwie pisze, już teraz bowiem nie nazywam się Majer Pęk, ale Marcelli Pękowski, — imię i nazwisko uobywateliżowałem podług wymagań naszego wieku postępowego. Nie będę ci tu opisywał przygód moich w czasie trzechletniej mojej wędrówki po świecie, znajdziesz to wszystko w dzienniku podróży, który jutro ci będzie doręczonym i pozwalam ci korzystać z niego publicznie, bo zawiera dużo ciekawych i pożytecznych rzeczy. O twoim losie ciągle rozmyślałem, — odjeżdżając zobowiązałem się zostać milionerem, a tobie zrobić niespodziankę, o której, jak sądziłem, nie marzyłeś nawet. Za pomocą bowiem bogactw, które zdobyłem postanowiłem, chciałem uszczęśliwić cię ręką panny Heleny córki twojego godnego majstra, — udało mi się też zebrać znaczny majątek przez

Smolka i wielu posłów — niektórzy w strojach narodowych.

Świątynię, jak i obszeray dziedziniec zaległ niezliczone tłumy wiernych, zwłaszcza włościan, z rozmaitych stron kraju. Z okolicy Lwowa przybyły procesyje. Plac św. Jura przedstawia prawdziwe obozowisko.

Po nabożeństwie odbył się u ks. metropolity obiad uroczysty.

AUSTRYA.

Wiedeń. Otworzono tutaj nowy teatr dworski bardzo wspaniale. Cesarz i rodzina byli na otwarciu. Gmach jest przepyszny.

— Landgraf heski Fryderyk, jadąc z Batawiji do Singapore, wypadł przez poręcz okrętu w morze i utonął. W Darmstadtzie z tego powodu wielki smutek.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Powietrze coraz to chłodniejsze i widocznie zima się zbliża. Jak z jednej strony chronić się winniśmy przed ziębieniem, tak z drugiej pomyśleć już o ciepłych ubiorach zimowych. Dobrze zaś pomyśleć tym co na to mają, ale co to powiedzą biedni i opuszczeni? — Pamiętajmy także i o tych, a spełnimy uczynek miłosierny, który — jak wierzymy — bez nagrody nie będzie.

— Na pierwszą stronę numeru ostatniego naszego pisma zakradło się kilka błędów drukarskich, za które przepraszamy naszych Czytelników.

— Fałszywe 10-cio markówki złote pojawiają się teraz w obiegu. Są one ze srebra lub z niklu, grubo pozłacane. Brzęk mają dobry, ale poznać je łatwo, bo wiele lżejsze.

— W Raciborzu szewca Stefana Herzena skazano na śmierć za zabicie i rabunek popełniony na osobie berowego Jonasa w lasach Bethschilda.

* W Pilczu członkowie Kolka rolniczego na zebraniu radzili na pielęgnowaniu drzew owocowych i przynieśli ze sobą różne gatunki owoców ze swych ogrodów. Uchwalono tam zamiast kasztanów, klonów, wierzb itp. sadzić odtąd ulepszone

spekulacje handlowe, coraz to większe i coraz lepiej obmyślane, ale mając od moich agentów ciągłe sprawozdania o tobie, dowiedziałem się, żeś ty wcale nie głupie dziecko, i żeś mnie zdradliwie oszukał, zabierając mi z przed nesa podarunek świetny, który dla ciebie przeznaczyłem. Wściekałem się, płakałem ze złości, gniewałem się na ciebie, żeś mi pokrzyżował moje ulubione plany. Opatrzność jednak dopomogła mi. Wiadąc, iż ukarała cię za ten figiel, zabierając ci za pośrednictwem łotra, który was okradł, szczupły twój majątek, tak że z tego powodu musiałeś się z Heleną rozłączyć. Nie wiedziałem, czy płakać nad waszym smutkiem czy cieszyć się, iż teraz mam znowu sposobność oddać ci majątek, a razem i Helenę. Otóż bankier mój w Lipsku p. T. wypłaci ci na każde żądanie 100,000 marek na założenie porządnego warsztatu i utrzymanie obywatelskiego domu.

Jestem przekonany, iż podarunek pieniężny, im większy tem nieprzyjemniejszy jest dla ludzi pracy, chcących tyle tylko używać, ile sami zarabiać mogą, — nie śmiałybym ci przeto ofiarować takiej sumy, gdybym nie był pewny, iż jej użyjesz nie na własne dobro, ale na dobro ogółu, że ją raczej uważaś będziesz za pożyczkę zaciągniętą u mnie, dla spłacenia jej drugim. Nie możesz więc odmówić jej przyjęcia, a choćby nawet i częś odmówić mi, nie spaść miała, to pewno mi tego zadowolenia nie odmówisz; zresztą twoja ofiara rozłączenia się z ubóstwianą istotą dla dobra rzemieślniczego stanu, wyżej daleko ce-

rodzaje drzew owocowych. Oby tak wszyscy wieśniacy i wszędzie robili, każdyby się owocem nasycił, nie byłoby kradzieży, a przytem niejedna marka wpłynęłaby do kieszeni.

Wrocławiu do pewnej gazety niezależnej przyniesiono z policyi artykuł z Berlina i kazano go w tej gazecie wydrukować. Stało się to przez pomyłkę bo artykuł ten był przeznaczony do innej gazety, a pochodzi z biura prasowego berlińskiego, w którym piszą artykuły wedle danych wskazówek, a potem rozsyłają je po kraju tym pomniejszych gazetom, które z funduszu pewnego otrzymują subwencye. Gazeta owa wrociawska artykułu tego nie umieściła, ale czytano go potem w kilku innych gazetach i pokazało się zaraz, które to gazety subwencye pobierają. Takich gazet niemieckich jest bardzo wiele.

W Zielonogórze i okolicy 5500 mórg ziemi służy do hodowli drzew owocowych i winogradu. W przecięciu sprzątają z tego obszaru rocznie 8 do 10 tysięcy centnarów jabłek, 6 do 10 tysięcy ctr. gruszek, 15 do 30 tysięcy ctr. śliwek, 400 do 600 ctr. orzechów włoskich; czysty zysk z tej hodowli owocu obliczony bywa na 200 tysięcy marek. W roku bieżącym jabłek prawie jakby nie było, a śliwek gdzieśkolwiek się utrzymało. Tak samo z winogron nie było prawie dochodu, bo nie dojrzały. W roku 1875 wysłano pocztą około 500 tysięcy funtów za około 120 tysięcy marek.

Zachodnie Prusy. Na powitanie najprzewielebniejszego X. Biskupa warmińskiego w Barzęgu ustawiono aż sześć bram z napisami polskimi i łacińskimi. Niemieckich napisów nie było żadnych a to z tej przyczyny, że nikt się o to nie starał. Tylko jeden z członków dozoru kocielnego p. F. gniewał się mocno, że umieszczono polskie napisy. On też był u X. Biskupa z prośbą o więcej kazań niemieckich. Ale Arcybiskup odmówił. Co do napisów to powiedział X. Biskup, że wszystkie z miłości dla niego zrobione nie tylko niemieckie, ale i polskie, nawet hebrajskie, które z okazji swych wizytacji często widział, są mu równie przyjemne.

Też Książę! Niemiecki książę Salm-Kyrburg zbankrutował, ma 2 miliony marek długów, a wierzycielom dostanie się za każde 100 mrk. po 50 fenygów.

nioną być wisna, niż marne pieniądze, które je na ten cel poświęcamy. Kapitał ten u mnie mógłby łatwo zmarnieć, los kupca jest niepewny, ale u was stanie się płodnym w błogosławieństwie, — za jego to pomocą będziesz w możności stać się pożytecznym braciom swoim rzemieślnikom i ochronić młodzież od nieszczęsnych urojeń, które z innych krajów i do nas przedrzeć się mogą. Staraj się więc za pomocą oświaty i pobożności odwieść ich przedewszystkiem od złych nałogów, marnotrawstwa, rozpusty i gier hazardowych, wykorzystanie z ich serca namiętności, piekielne zawiści i zazdrości ku bogatszym i udowodnić własnym przykładem, iż w każdym stanie można być szczęśliwym dla siebie, i pożytecznym dla ogółu, — że los każdego człowieka tak jak każdego stowarzyszenia i każdego plemienia w własnym jego ręku spezywa, że bez błogosławieństwa Boga żadnego nie masz powodzenia.

Dowiedź im, że równość obywatelska nie zależy na tem, aby większych ku sobie zniżyć, ale aby pracą, uczciwością i rozsądkiem im dorównywać, tak jak kupiec uczciwy nie stara się aby drugi stracił, ale o to, aby sam zyskał za pomocą pracy i zabiegliwości. Zazdrość wasza niechaj się wyraża w pracy, w współubieganiu się o dostarczenie najlepszego wyrobu za najtańsze pieniądze, bo tylko praca czyni człowieka godnym poszanowania, i godnym zazdrości. A więc pracujcie, pracujcie, pracujcie!

Rozległe moje stosunki nie pozwalają mi wrócić tak prędko do kraju, może się już więcej

Rozmaitości.

* Nowy rodzaj telegrafu wynalazł profesor Gray w Chicago. Za pomocą niego można posyłać podobiznę wszelkich pism i rysunków drutym telegraficznym na wszystkie strony. Ktoś np. w Ameryce napisze list na tym aparacie i w tej chwili taki sam aparat ustawiony gdziekolwiek w biurze w Europie, oddaje na papierze zupełną podobiznę tego samego listu. To nie żart, tylko istotna prawda.

* Brak dozorców więzienia w obwodzie sądu nadziemiańskiego wrocławskiego. Kandydaci mający uprawnienie do cywilnych posad po odsłużeniu 12 letniej służby wojskowej, a będący przytem silnego zdrowia i mocnej budowy ciała, mogą się zgłaszać do odnośnego biura w sądzie nadziemiańskim przy załączeniu wszelkich papierów. Wyrażnie we warunkach przyjęcia władza wyusza, że powinni obok niemieckiego znać także język polski.

* Wynalazca języka zwanego „volapik“ ks. Schleyer umarł w tych dniach w Konstancyi.

* Mennica berlińska wybić ma jeszcze większą liczbę monet z popiersiem zmarłego cesarza Fryderyka III i to: 450,000 dwudziestomarkówek, 130,000 pięciomarkówek i 10 000 dwumarkówek.

* We Warmbrunn zawitała wczesną zimą, śniegi z wysokich gór dostały się na mniejsze i pokryły ziemię aż do Saalberg, gdzie leży już na stopę wysoko. Nie długo potrwa, a śniegi pokryją całkiem owies jeszcze w polu na pniu. Perek i buraków jeszcze bardzo dużo w polu, także i owocu jeszcze dużo po ogrodach.

* Za otwarcie obcego listu następuje kara. W Nowymdworze pod Ludzarkiem znalazł gospodarz Burdalski list adresowany do rządu, otworzył go i wyczytał w nim rozmaite obelgi na rządzącą, a list był bez podpisu. Czytywał go po wsi publicznie tak, że się rządca dowiedział i list odebrawszy, wytoczył Burdalskiemu proces. Sąd skazał B. na dwa tygodnie więzienia

* Nieco o chowie świń. Świnie będą rosły jak na drożdżach, ale koniecznie muszą być trzymane w cieple i czystości. — Powinniście z doświadczenia wiedzieć to, że wszystko w cieple i czystości rośnie, a w zimnie i brudzie nędziej, dzieci, roślinki, kurzątka są tego dowodem. Otóż chlew musi być ciepły, gnój co najmniej dwa razy w tygodniu wyrzucony, ściółka codzien świeża; świnie co każdy tydzień letniem ługiem lub wodą czysto wymyte.

Karmić je w zimie można: pośledniem ziarnem mielonym, roślinami ogrodowymi i resztkami od kuchni zostawionymi. Korzenie roślinne, jak: ziemniaki, marchew, buraki, pasternak, rzepa lepsze są gotowane pomieszane z drobną sieczką z koniczą wrzącą wodą zaparzoną. Dobrze jest dodawać

na tym świecie nie zobaczmy, a więc uściskaj swoją Helenę, drogą moją siostrę, żyćcie długie i wychowujcie liczne potomstwo podobne do was w pracy, wytrwałości i poczciwości, a nie zapomnijcie o waszym przywiązany bracie.

Marceli Pękowski.

I znowu dług. nastąpiła przerwa, zdumienie zamknęło usta wszystkim obecnym, i zachwyceni szczęściem Wojciecha, rozczuleni postępkiem Marjorka, a więcej jeszcze jego listem tchnącym miłością ku całej ludzkości, nie znaleźli słów na wyrażenie swych uczuć.

To dość długie ogólne milczenie przerwał narazie pan Wojciech: — „A teraz, przyjaciele moi, idę spełnić święty i miły obowiązek oznajmienia o tem wszystkim, co zaszło tego wieczora, rodzicom moim i opowiedzenia szczegółów tego wypadku kochanej mojej Heleny. A jeżeli istotnie pan Drawiński zamknie warsztat, to ofiaruję wam wszystkim gościnność u siebie, aż znajdziecie gdzieś indziej robotę, jeżeli zaś zechcecie czekać; aż otworzę własny swój warsztat i pracować ze mną razem jak dotąd, gotów jestem przyjąć was wszystkich, aby przy pomocy waszej spełnić życzenia ojca i uczynić zakład ten wzorem dla Lipska i dla całego kraju.

Wszystkie chwalebne zwyczaje, jakie widziałem w warsztacie ojca mego, wprowadzę i do swojego a mianowicie: mieszkanie w domu majstra, wspólny stół z nim i z rodziną jego, modlitwa przed pracą i po pracy, przed stołem i po stole, czytelnia bezpłatna, biblia w ręku czeladzi

do karmu potrosze węgla tłuczonego lub popiołu, kto chce je tłuczyć. Kasztany dzikie mielone lub krajane gotowane i żelazd są dobre, bukiew, gdzie jest, osobliwie tłuczy świnie.

Dobra jest i karma taka: Bierze się pół cebra koniozyny (krasikonu) drobno porzniętej, na to sypie się cokolwiek otrąb, więcej plew żytnich, posładu zbożowego, leją się pomyje, a na to wszystko leje się gotująca woda — zamiesza wszystko dobrze, przydać trochę kwaśnego ciasta, nakryć, niech wszystko zakisnie. Potem potrosze udzielać i gorącą wodą polać, by jady ciepło. Można naraz tego karmu na parę dni zrobić, dodając węgla lub popiołu potrosze, lecz zawsze dając jeść, sparzyć.

Trafia się niekiedy, że maciora lub prosięta dostają z bardzo pożywnego karmienia koło oczu, pyska, na uszach i innych częściach ciała wyrzuty w postaci grubych, brunatnych, od spodu sączących ropę strupów — jest to trąd albo parchy świńskie — otóż w tej chorobie zapalają się im oczy i strupami zaklepiają. Chociaż to nie jest niebezpiecznem, jednak prosięta nędziej. Dla zaradzenia ziemu daje się zwierzęciu cztery luty soli Glauberskiej z wodą na raz jeden. Z prosiąt zaś oskrabac trzeba strupy tępym nożem lub trzaseką i posmrować je śmietaną lub olejem.

Oczy trzeba przemywać ciepłą wodą. Jeżeli by znowu pokazały się strupy, oskrabac je na nowo i obmywać 4 — 6 razy na dzień wodą zmieszaną z białym koperwasem. Do kwarty wody bierze się dwa luty koperwasu.

ZARTY.

** Nauczyciel: „Jak długo byli Adam i Ewa w raju?“

Uczeń: „Tak długo, aż jabłka dojrzały.“

** Pewien chorowity ojciec rzekł do malej swej córki: „Cóżbyś ty powiedziała, gdybym ja umarł?“

A nie! przecież już mamy fotografię tatki“, odrzekła.

KORESP. EKSPEDYCYI.

Zwracamy uwagę Wiarusom Zaborza i okolicy na ogłoszenie p. Ryszarda Kallera'a znajdujące się na czelu ogłoszeń w dzisiejszym numerze. Polecamy szczerze p. Ryszarda Kallera względem i pamięci Czytelników jako rzetelnego kupca i redaka.

U p. Kallera można zapisywać sobie także „Opiekuna Katolickiego.“

Kurs pieniężny.

Za Rubla płacą - - - - - 3 M. 16 1/2 fen.
Za Guldena - - - - - 1 . 68 1/2 .

i uczniów, — majster będzie głową rodziny, czeladź będą te starsze dzieci, uczniowie młodsi, rozmowy użyteczne, czystość obyczajów, trwałość w pracy, wyrozumiałość w stosunkach wzajemnych majstra czeladzi i poczciwość w obec klientów, oto nasze zasady.

Warsztat rzemieślniczy powinien przestać być siedliskiem plotek i rozmów waszecznych, bo jeżeli praca jest modlitwą, to warsztat jest ołtarzem pracy.

Po tej przemowie pana Wojciecha wszyscy go otoczyli zapatrując się nań jak na swego ojca, z rzeźwym uszanowaniem uściskali jego rękę i ofiarowali mu współpracownictwo swoje, jeżeli pan Drawiński zwinie swój zakład. Pan Wojciech oświadczył im wdzięczność swoją i wzięwszy Kurka za rękę, rzekł: „Ciebie Jasiu zamawiam sobie przed wszystkimi, odtąd przestaniesz być Kurkiem, chłopcem, którym każdy pomiatać może, — przezwiska w moim zakładzie być nie powinny, jesteś sierotą, biedny Jasiu, potrzebusz opieki rodzicielskiej, a więc my z Helenką zastąpimy ci miejsce rodziców.“

I wyszli wszyscy z warsztatu z panem Wojciechem i Jasiem na czele, a dom artysty obuwia Wielmożnego Jacentego Drawińskiego, niedawne jeszcze pełen życia i ruchu, teraz opuszczony stał się przestrogą dla wszystkich, iż gdzie duma i samolubstwo panują, tam nie masz błogosławieństwa Bożego.

— KONIEC. —

Szanownej Publiczności

Zaberza i okolicy donoszę uprzejmie, że kupilem

sklep towarów kolonialnych i delikatesów

od pana Henryka Schüller na Keksplauen obok kupca pana Katz, i powiększe go znacznie. Prosząc o łaskawe względy
Z szacunkiem

Ryszard Kaller.

Polecam więc Szanownej Publiczności:

Cukier twardy funt po 32 fen. Farynę funt po 30 fen. Kawę wysmienitą i dobrego smaku funt po 1,20 1,40 1,60 1,80. Kawę Perlową funt po 1,40 1,80. Herbaty indyjskie i ruskie. Tabaki różne i tęga Presówkę funt po 1,00 1,10 1,20 fen.

Wielki skład cygar i papierosów.

Mydło suche twarde funt po 25 fen. Soda funt 5 fen., i inne towary korzenne i delikatesy po najtańszych cenach.
Mąka Hausbak i pszeniczna po cenach młynarskich.

Ostrzega się przed naśladowaniem.

Skąd przyszłaś Pani do tak pięknych włosów???

Wspaniałe loki osobliwa gęstość — zdebiła męczyznę, zachwyca kobiety,
Trzeba być baczny — a jest Waszą wolą — Mleciele ozdoby, mleciele tę zaletę!

Po użyciu Phönix-Pomady.

Phönix-Pomada

na porost włosów i wąsów

profesora H. E. Schneiderei, M. T. A. M.,
po umiejętnych doświadczeniach i
spostrzeżeniach z najlepszych środ-
ków zestawiona, a uznana przez li-
czne powagi tak krajowe jak i za-
graniczne, wzięcia pod gwarancję
u dam i mężczyzn tak młodych, jak i
starych w krótkim czasie piękny buj-
ny wzrost włosów, a strzeże: od lu-
pieży, wychodzenia i dwojenia się
włosów, zawczesnego siwienia i li-
siny itp. Kto więc chce posiadać tę
naturalną piękność włosów i utrzy-
mać ją aż do późnego wieku, niechaj używa tejże „Phönix-Pomady“
która przez swój miły zapach jak i taniść w obec innych podobnych
fabrykatów bardzo się odznacza. Wysyłka pocztą po poprzednim na-
dosłaniu należytości, albo za zaliczką pocztową na cały świat. — Cena za
pudełko 1 Mk., — i 2 Mk., — Poszukuje się odsprzedawających.

Marka
zastrzeżona.

Marka
zastrzeżona.

Gebr. Hoppe, Berlin SW.

Charlotten-Str. 22a, nahe der Leipziger Strasse.

Lekarsko-chemiczne laboratorium i handel drogerijny.

Do dostania w Bytomiu: u p. Alberta Mittek, skład
drogerijny, na ulicy gliwickiej; — i u J. A. Adamietz, główny skład
ulica kościelna N. 1, i komandyta ulica długa N. 19.

Fabryka pianinów

A. Kioso w Brzegu (Brieg),

Schlossplatz Nr. 9,

poleca fortepiany i pianina najlepszego fabry-
kantu, wieloletnia gwarancja, na odpłatę
przywzwała

1. Koncertowe pianino 850 Mk
2. Beudet pianino 675—700 Mk
3. Gabinetowe pianino 575—600 Mk
4. Szkolne pianino 475 Mk
5. Angielski krótki fortepian od 1,000—1,500 Mk

Wierzch:
orzechowe
drzewo albo
podobień-
stwo do he-
banowego.

Dobre a używane instrumenta
są także na składzie.

Szanownemu Duchowieństwu i panom nauczycielom dam
jeszcze większe i korzystne ustępstwa.

Franc. Letzel

w Bytomiu ul. Dyngos przy
Bulewarze Nr. 32

poleca wielki swój skład
żelaza, wszelkich wyrobów z żelaza,
ocelu, blachy itp. jak i różne ma-
szyny gospodarcze.

Gicht und Rheumatismus sind geheilt mit sicherm
Erfolg durch den Engl.
Special-Liqueur. Neueste Methode des berühmten Special-
Arztes Dr. Daniel in London. — General-Depot: J. S.
Anneler, Bern, Schweiz. Prospective gratis.

BAHNHOF-HOTEL

(E. Noak.)

Najwygodniejszy dla
podróżnych.

Pokoje od 1,50 M.
Portyer przy każdym
pociągu.

Dr. Spranger'a maść leczniczą.

leczy gruntownie zastarzałe
bole w nogach, jako i pru-
chnienie kości z ranami w
krótkim czasie. Także każda
inną ranę bez wyjątku, jak
bolące nogi, robaka, bolące
piersi, zmarłe członki, wrzo-
dy czarnych chróst itp. Od-
biera gorączkę i boleści. Za-
pobiega rośnięciu dzikiego
ciała. Wyciąga każdy wrzód
bez przecinania, uśmierza i
leczy pewno. Przy kaszlu, bo-
leściach w szyi, gruczołach,
boleściach w krzyżu, zgnie-
ceniu, darcu, podagrze na-
stępnie natychmiast ulga.

Do dostania: w Bytomiu
w aptece pod Aniołem; w Py-
skowicach w miejskiej aptece.
Pudełko po 50 fen.

Stare, sławne, prawdziwe
Św. Jakuba
krople żołądkowe
Karmelitów bosych.

Dla pewnego uleczenia
cierpienia żołądkowych i
ciężkich, przeciw którym wszelkie in-
ne środki nie skutkowały, zwa-
ższa przeciw chronicznemu katar-
owi żołądka, kurczom, uczuciom
lekliwym, biciu serca, bólu głowy
itd. — Blizsze wiadomości z pro-
spektu do każdej butelki dołączo-
nego. — Do nabycia w aptekach
butelka po 1 m. duża butelka 2
m. — Główny skład: M. Schulz
w Hanowerze. Składy: w starej
aptece w Bytomiu; w aptece pod
orłem w Katowicach; w aptece
Eskulapa w Tarnowskich Górach;
w aptece pod Łabędziem w Ra-
ciborzu; w aptece w Bauerwitz;
w aptece pod Murzynem w Kro-
toszynie; w nowej aptece w Kem-
pnie w Pozn.

2 uczni porządnych ro-
dziców chcących
się wyczyć postępowego szwie-
cstwa znajdzie natychmiast miejsce
u Adolfa Sedlaczka
Lipiny. majstra szewieckiego.

Polecam po najtańszych cenach mój wielki
skład pięknie palących się

Cygar

1 kista (100 sztuk) po 2, 2,25, 2,50, 2,70, 3, 3,10, 3,30
3,60 i t. d. i t. d.

Prawe wina

od najtańszego do najwyborniejszego gatunku.

Bytom.

FR. ZAWISCHA.

Obok starego kościoła farnego, ulica tarnowicka Nr. 36.

HAMBURSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZŁUCI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacja pocztowa
pomiędzy Hamburgiem a Nowym Yorkiem
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy Havrem a Nowym Yorkiem
w każdy wtorek,
pomiędzy Szczecinem a Nowym Yorkiem
co 2 tygodnie,
pomiędzy Hamburgiem a Indiami Zach.
4 razy miesięcznie,
pomiędzy Hamburgiem a Meksykiem
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą
sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych
przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.
Blizszych wiadomości udzieli A. Piskors w W. Strzelcach (Gr. Sehtrehlitz.)



Polecam mój wielki skład

trumien metalowych jak i z drzewa.

Także ubiory dla zmarłych, trzewiki i ak-
samitne kapie, które mam na składzie zawsze gotowe, po
jak najniższych cenach.

Bytom.

L. Schulz,

Ulica Tarnowicka Nr. 19.

naprzeciw nowego kościoła świętej Trójcy.

Szanownej Publiczności

miasta Bytomia, Lipin i okolicy polecam:

Mydło do prania i mycia, proszek mydlany, skrobek i po-
liskujący, medre, sodę, borax. Świece woskowe, sterynowe,
parafinowe i lojowe. Papier, atrament, sztyfty. Lizty dla
chrześniwych ojców, karty powinszowań. Sól, tłuszcz na obó-
wie. Mentholin przeciw boleściom głowy i rymie. Proszek
na robactwo po 10, 15, 30 i 50 fen., fukaczki do tego pro-
szku. Wodę na zęby, proszek na zęby. Wichsa na bóty.
Pomada do czyszczenia mebli. Ognie bengalskie w różnych
gatunkach, perfumy, olejki i pomadę na włosy. — Cygary
i papierosy we wszystkich gatunkach i cenach. Zauszniczki,
brosze, łańcuszki na szyję z krzyżkami itp.

Bytom na Rajtszuli.

J. A. Adamietz.

Lipiny, dom p. Joh. Stosch.

Tu można sobie także zapisywać „Opiekuna
Katolickiego.“